

Zagrożenie islamizmem w Niemczech. Co poszło nie tak?

Na wzrastające zagrożenie salafickim dżihadem w Niemczech wskazuje strona [European Eye on Radicalization](#). Oto omówienie analizy, opublikowanej po polsku przez Instytut Spraw Europejskich.

Na wstępie należy zaznaczyć, że autor artykułu, Jassim Mohammad, pisze o islamistycznym wyzwaniu, ale wymieniając jedynie organizację Millî Görüş skupia się na zagrożeniu związanym z terroryzmem, a nie z samym politycznym islamem, traktując go jako narzędzie radykalizacji. W tym kontekście wspomina więc o zagrożeniu, jakie niosą meczety kontrolowane przez DITIB (turecki związek meczetów w Niemczech) i ugrupowania islamistyczne.

Podstawowym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Niemiec są grupy salafickiego dżihadu, takie jak Ansar al-Asir, komórka terrorystyczna z Wolfsburga, czy Die Wahre Religion. Są nim też pochodzący z Kaukazu imigranci, którzy dołączyli do dżihadystów w Syrii i wracają po upadku kalifatu do Niemiec.

Jednak niemiecka policja federalna BKA zwraca też uwagę na wzrost ekstremizmu nieagresywnego. Chociaż mówi się o 800 dżihadystach stanowiących zagrożenie dla państwa, to liczba ekstremistów islamskich szacowana jest już na ponad 25 tysięcy.

Powodem tej sytuacji, zdaniem autora, jest przyjęta przez niemieckie służby strategia, która miała kontrolować ekstremizm, pozwalając mu „krystalizować się” w meczetach, żeby mieć kontrolę nad zjawiskiem. Ta strategia zawiodła. Nie dość, że pozwolono działać kaznodziejom – rekruterom, co doprowadziło do wyjazdu na dżihad licznych grup młodych ludzi, to jeszcze zwiększył się zasięg radykalnych ideologii.

„Nigdzie indziej nie ma tak dużego ryzyka salafickiego, jak w Niemczech” – uważa ekspert antyterrorystyczny w King’s College w Londynie, Peter Neumann. Dla przykładu w landzie Nadrenii Północnej-Westfalii inwigilowanych obecnie jest 109 meczetów, z tego 70 pod wpływem salafickim, a 16 pod wpływem Bractwa Muzułmańskiego.

Kolejnym problemem jest wspomniany DITIB, który działa jak agenda rządu tureckiego i angażuje się w działania szpiegowskie. Potrzeba kontroli nad meczetami jest coraz bardziej widoczna.

Jassim Mohammad wskazuje też, że przyzwolenie na ten radykalizm wywołało postawy niechętne wobec muzułmanów. 55,7 % Niemców nie chce meczetu w sąsiedztwie, a 70% jest za zakazem noszenia zasłon przez kobiety w instytucjach publicznych i szkołach.

Co zatem proponuje autor raportu? Poza bezpośrednią walką z dżihadystyczną infrastrukturą i poza jej infiltracją, należy zwiększyć nadzór nad funduszami meczetów, kontrolując lub nawet eliminując finansowanie z zagranicy, oraz wydalać imamów głoszących nienawiść i promujących działalność wywrotową przeciwko państwu.

Przypomina to nasze (Stowarzyszenia Europa Przyszłości) postulaty, kiedy powstawał ośrodek islamistów z Ligi Muzułmańskiej w RP na warszawskiej Ochocie, ale z tego powodu nas nazywano islamofobami. Teraz podobnie brzmi głos ekspertów z instytucji naukowych i think tanków.

Jan Wójcik

Pełna analiza dostępna na stronie [Fundacji Instytut Spraw Europejskich](#)

Niemieckie służby skontrolują turecką organizację

Minister spraw wewnętrznych Bawarii, Joachim Herrmann, zapowiedział, że Turecko-Islamska Unia Instytucji Religijnych (znana pod tureckim skrótem [DITIB](#)) może być skontrolowana przez Urząd Ochrony Konstytucji (BfV).

„Szczególnie niepokojące jest zaproszenie [przez DITIB] przedstawicieli Bractwa Muzułmańskiego na seminarium, które odbyło się niedawno w Kolonii – powiedział Herrmann. Ta grupa przyjmuje postawy, których nie da się pogodzić z wymogami niemieckiej konstytucji. Dlatego państwo musi być czujne w tym względzie”- cytuje ministra Deutsche Welle.

Herrmann, który jest również europoseł z ramienia Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU), skrytykował działania prezydenta Turcji Erdogana, zmierzające do wywierania wpływu na osoby o korzeniach tureckich mieszkające w Europie. Członek Partii Zielonych, Cem Ozdemir, również skrytykował seminarium w Kolonii, mówiąc, że „pokazało ono, iż prezydent Erdogan chce sięgać do Europy”.

Komisarz ds. wolności religijnej, Marcos Grobel, również uznał za nie do przyjęcia „zagraniczny wpływ polityczny na muzułmanów mieszkających w Niemczech”.

DITIB ma siedzibę w Kolonii, ale jest pod nadzorem tureckiego urzędu ds. religii (Diyanet) w Ankarze. Niemieckie placówki poinformowały, że imamowie niektórych tureckich meczetów w Niemczech odpowiedzieli na prośbę tureckiego konsulatu generalnego, udzielając informacji o zwolennikach kaznodziei Fetullaha Gülena, którego Erdogan uznaje za swego głównego wroga.

W minionych latach Turecko-Islamska Unia Instytucji Religijnych otrzymywała środki finansowe z różnych funduszy

państwowych w Niemczech, w ramach projektów mających na celu zapobieganie radykalizacji wśród muzułmańskiej młodzieży. Rząd federalny potwierdził już, że dokonał przeglądu istniejącego mechanizmu wsparcia i od 2017 r. nie zatwierdził nowych wniosków o wsparcie dla DITIB.

Oprac. GB, na podst. <http://english.alarabiya.net>

„Każdy krytyk islamu potrzebuje dziś ochroniarzy”

Hamed Abdel-Samad, krytyk islamu, Egipcjanin z niemieckim paszportem, politolog, publicysta i autor książki „Integration – Ein Protokoll des Scheiterns“ (Integracja – protokół porażki), mówił o zagrożeniu islamizacją podczas dyskusyjnego forum dziennika „Pforzheimer Zeitung”.*

Analiza Abdel-Samada, zawarta na ponad 250 stronach książki, jest jak kubeł zimnej wody. Podobnie jak jego konkluzja: „Integracja zawiodła, musimy to przyznać, na wszystkich poziomach – strukturalnym, społecznym, kulturowym i emocjonalnym”. Abdel-Samad nie boi się wypowiadać nieprzyjemnych prawd i mocno krytykuje islam, dlatego stał się obiektem nienawiści radykalnych islamistów. Od 2013 r. jest obłożony fatwą i w efekcie musi mieć stałą ochronę.

W Pforzheim nie grozi mu niebezpieczeństwo; jego słowa są przyjmowane z aprobatą i tego wieczoru dostaje wiele braw w mieście, w którym mieszka 150 narodowości, które ma najwyższy wskaźnik migracji w Niemczech – a co za tym idzie również ugina się pod ogromnym obciążeniem społecznym.

Im bardziej przywiązujemy wagę do odrębności muzułmanów, tym

mniej się oni integrują.

Chusta, jak mówi, nigdy nie jest oznaką integracji, ale odgraniczeniem, stłumieniem kobiety przez mężczyznę. Tak, to chęć stłumienia emancypacji i swobodnego rozwoju. I to od dzieciństwa. Dziewczęta są już od młodych lat wciskane w gorset psychicznych i społecznych ram. W związku z tym Abdel-Samad domaga się zakazu chusty do momentu, w którym dorosła kobieta może sama dokonać wyboru. Ale nikt nie angażuje się w rozwiązanie tego problemu. Wsparcie ze strony polityki, sądownictwa, kościołów, szkół, jest zerowe. Wspiera go tylko AfD, przyznaje publicysta.

Dla muzułmanów chusta jest ważniejsza niż wartości niemieckie, stwierdza pisarz, który opisuje hidżab jako „zwiastun islamizacji społeczeństwa”. Można to jego zdaniem zobaczyć w świecie arabskim i w świeckiej niegdyś Turcji. Te same zjawiska, które można tam zaobserwować i które przyczyniły się do przejęcia władzy przez Erdogana, widać dziś w Niemczech. Fakt, że od lat stowarzyszenia islamistyczne były karmione [niemieckimi] podatkami, doprowadził do tego, że w Niemczech został ustanowiony swoisty kult Erdogana.

Struktury patriarchalne i społeczeństwo równoległe zostały w ten sposób wzmocnione, a emocjonalne przywiązanie do państwa niemieckiego – „alfa i omega integracji” – zostało stłumione, analizuje Abdel-Samad. I dodaje: „Im bardziej przywiązujemy wagę do odrębności muzułmanów, tym mniej się oni integrują.”

Niemieccy Turcy wolą cieszyć się w tym kraju wszystkimi korzyściami, takimi jak wolność i uczestnictwo [w procesach społecznych], jednak w Turcji, gdzie deptane są wszystkie prawa mniejszości, głosują prawicowo. „To absurd. Niemieccy Turcy integrowali się jeszcze trzy dekady temu lepiej, niż dziś – stwierdza pisarz. – Atmosfera w Niemczech nigdy nie była bardziej zatruta, a nastroje bardziej podzielone niż dziś, ponieważ brakuje wolnego i sprawiedliwego dyskursu. Każdy krytyk islamu potrzebuje dzisiaj ochroniarzy.”

Oprac. Natalia Osten-Sacken, na podst. <http://www.pz-news.de>

* Lokalny dziennik w Pforzheim (Badenia – Wirtembergia), ukazujący się od 1949 roku. Nakład ok. 35 000 egz.

Berlin: liberalni uczeni islamscy odsunięci od kształcenia imamów

Trzy stowarzyszenia islamskie, reakcyjne poglądy i dużo pieniędzy od państwa: to składowe nowego Islam-Institut na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Instytut ma kształcić imamów i nauczycieli islamskiej edukacji religijnej.

□□Znawczyni islamu Rita Breuer informuje na portalu www.emma.de o tym, że uniwersytet chce obsadzić ciało doradcze w nowym instytucie wyłącznie „bardzo konserwatywnymi, zorientowanymi na szariat stowarzyszeniami”. Można było oczekiwać, że o udzielanie konsultacji i wsparcia dla instytutu będą proszeni współcześni profesorowie teologii islamskiej, tacy jak Mouhanad Khorchide (Münster) lub Abdel-Hakim Ourghi (Freiburg). Jednakże liberalni muzułmanie zostali całkowicie pominięci. Mianowanie profesorów znajdzie się w gestii organizacji, które są obserwowane [przez opinię publiczną] z niepokojem ze względu na możliwe łamanie przez nie konstytucji i są częściowo sterowane z zagranicy.

Administracja uniwersytecka twierdzi, że trzy stowarzyszenia – Zentralrat der Muslime in Deutschland, Islamische Föderation Berlin i Islamische Gemeinschaft der schiitischen Gemeinden Deutschlands (Centralna Rada Muzułmanów w Niemczech, Federacja Islamska Berlin i Islamskie Stowarzyszenie Szyickich

Społeczności Niemiec) należycie reprezentowałyby niemieckich muzułmanów. Jednak według Breuer Centralna Rada Muzułmanów reprezentuje mniej niż 1 z nich, a około 75 procent wszystkich muzułmanów w kraju „nigdy o niej nie słyszało”.

Jak pisze Breuer, stowarzyszenia reprezentują reakcyjne poglądy i wartości, które są niezgodne z konstytucją: „Większość liberalnych muzułmanów w Niemczech nie należy do tych stowarzyszeń. Pilnie potrzebna akademizacja liberalnego islamu i rozwój teologii islamu w oparciu o wolność, równość, demokrację i prawa człowieka, są systematycznie przez te organizacje blokowane”.

Parlament studencki uniwersytetu jednogłośnie wypowiada się przeciw powstaniu tego instytutu. Jak dotąd jednak nikt ich nie posłuchał lub mieli do czynienia z osobami, wierzącymi w ustne zapewnienia stowarzyszeń. Miasto Berlin planuje do 2022 roku wesprzeć Instytut kwotą 13,8 miliona euro.

Przy takim rozwoju sytuacji nie można pozostać bezkrytycznym. W jaki sposób nowy instytut wpłynie na swobodę nauki, jeżeli w jego radzie doradczej zasiądą przedstawiciele związków, którzy już wywierają presję na liberalnych islamskich naukowców, takich jak Khorchide? Nie wspominając już o imamach i nauczycielach religii, którzy w przyszłości będą szkoleni w berlińskim instytucie i na ich dyplomach będzie widnieć pieczęć Uniwersytetu Humboldta.

Breuer wyjaśnia: „Nie chodzi tu o otwarty dyskurs teologiczno-akademicki, ale o konserwatywny, a nawet reakcyjny monopol na interpretację [religii]. Chodzi o marginalizację liberalnych muzułmanów i stygmatyzację jakiegokolwiek krytyki islamu”.

Tobias Maydl

Oprac. Natalia Osten-Sacken, na podst.
<https://www.cicero.de/kultur/islam-institut-humboldt-universitaet-berlin-islamverbaende>

„Publiczną konfrontację z islamem pozostawiono prawicy”

Przemówienie Miny Ahadi* na temat „Prawicowy ekstremizm, rasistowska i antysemicka przemoc w Berlinie w 2017 r.” wygłoszone 21 marca 2018 r, z okazji „Międzynarodowego Dnia Przeciwno Rasizmowi”.

* * *

Wszyscy jesteśmy zaniepokojeni utrzymującym się wysokim poziomem przemocy na tle rasowym i antysemickim. I nie tylko ten problem unaocznia nam przerażająca codzienność fizycznych i psychicznych ataków. Pokazują one również, jak mocno w społeczeństwie obecna jest wrogość do ludzi należących do określonych grup i jak zatruwany jest w ten sposób klimat społeczny. Na przykład w Berlinie widzimy, jak prawicowi ekstremiści atakują uchodźców i obcokrajowców, oraz jak islamiści domagają się na ulicach zniszczenia Izraela i rozpowszechniają antysemickie hasła. Pomimo wszystkich wysiłków, jakie poczyniliśmy na rzecz pokojowego współistnienia w ostatnich latach, nadal napotykamy te problemy i musimy uczciwie zadać sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje.

Centralnym punktem w odpowiedzi na to pytanie, moim zdaniem, jest nasze podejście do islamu politycznego. Niestety, ruch ten zyskał na sile i potęgę w Niemczech, a jednocześnie jest przez dużą część polityków przedstawiany jako nieszkodliwy, a nawet wręcz zabiega się o jego względy. Głównie partie lewicowe i intelektualiści nazwali jakąkolwiek legalną krytykę islamu „islamofobiczną”, a nawet „rasistowską”, a krytyków i osoby związane z tematem, takie jak ja, nazywają prawicowcami.

Publiczna debata na temat islamu została więc pozostawiona prawicy, która bardzo skorzystała na tej sytuacji, ponieważ siły rasistowskie mogły wykorzystać wiele nierozwiązanych problemów i obwołać się rzecznikami niezadowolonych.

Mam nadzieję, że polityka niemiecka faktycznie zajmie wreszcie konkretne stanowisko wobec politycznego islamu i okaże solidarność wszystkim, którzy chcą wyzwolić się z okowów nadmiernej ingerencji religijnej

Często pomija się fakt, że prawicowi populiści i ekstremiści reprezentują podobnie autorytarne, homofobiczne i seksistowskie – w skrócie: mizantropijne – stanowisko, podobnie jak islamiści. Ze swoim tradycyjnym, patriarchalnym wizerunkiem rodziny, niechęcią do zaawansowanej edukacji seksualnej i zacofanym podejściem do praw człowieka i nauki, obie grupy śnią w zasadzie ten sam fundamentalistyczny sen. Oba kierunki redukują ludzi do grupowej tożsamości, a nie traktują pojedynczych osób jako jednostek, z dostrzeganiem wszystkich dzielących je różnic. I obie odrzucają liberalną demokrację jako wyraz tak zwanej „zachodniej dekadencji”.

Aby odpowiednio reagować na to podwójne zagrożenie ze strony prawicowych ekstremistów i islamistów, powinniśmy wyraźniej niż poprzednio bronić zasad otwartego społeczeństwa – wolności, równości, indywidualności, racjonalności i świeckości. Oznacza to w szczególności, że w żadnym wypadku nie wolno nam tolerować łamania praw człowieka i podżegania do niego. Politycy powinni także zerwać z ugodową i pełną ustępstw polityką wobec islamskich organizacji i stowarzyszeń oraz zapobiec wpływowi poszczególnych interesów religijnych na system edukacji, opiekę zdrowotną, media i badania naukowe.

Nie tylko reakcyjny ruch islamski, ale także obóz ksenofobiczny zostałyby w ten sposób zepchnięte na margines społeczeństwa. Tylko wtedy nasze dzieci będą mogły wzrastać razem w bardziej ludzkim i pokojowym społeczeństwie, bez nienawiści i brutalności. Tylko w ten sposób można zapobiec fanatyzmowi i radykalizacji.

Dlatego mam nadzieję, że polityka niemiecka faktycznie zajmie wreszcie konkretne stanowisko wobec politycznego islamu i okaże solidarność wszystkim, którzy chcą wyzwolić się z okowów nadmiernej ingerencji religijnej. Zwłaszcza działaczki praw człowieka i feministki powinny wreszcie chcieć zobaczyć, jak obecnie w Iranie protestuje się przeciwko reżimowi mułłów i przeciw obowiązkowi chusty i jak wielkie ryzyko podejmują protestujący.

Ponieważ chusta to nie tylko nieszkodliwy kawałek materiału lub normalny element ubrania, ale symbol kultury patriarchalnej, w którym kobiety nie są uznawane za równe [mężczyznom]. Jest to narzędzie polityczne do zakotwiczenia religii w życiu prywatnym ludzi i do sprawowania władzy nad nimi.

Życzę sobie w Niemczech dumy i odwaga irańskich kobiet. Ponieważ zamiast błędnie rozumianej tolerancji należy wreszcie zająć się obroną wartości humanistycznych i oświeceniowych. Wrogowie społeczeństwa otwartego – rasiści, islamiści i antysemita – mieliby wtedy ogromny problem.

* **Mina Ahadi** pochodzi z Iranu, mieszka w Niemczech, jest przewodniczącą [Zentralrats der Ex-Muslime](#) (Centralnej Rady Byłych Muzułmanów) i świecka aktywistką. Należy do irańskiej partii komunistycznej.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst. <http://www.achgut.com>

Redakcja Euroislam niekoniecznie utożsamia się z poglądami wyrażanymi w publikowanych tekstach